

15. Kwiecna 1914.
19. Nisan. 5674.

LWÓW.

Rok VIII.
Nr. III.

HASZACHAR



Treść Nru 3.:

Święto wolności - - - - -
Pesach - - - - -
Sen Faraona - - - - -
Rajski ogród - - - - -
Chagigah w Rechoboth - - - - -
Dror - - - - -
Zagadka pesachowa - - - - -
Rozwiązanie szarady - - - - -
Odpowiedzi Redakcyi. - - - - -
Od Administracyi. - - - - -
Dodatek (w języku hebrejskim). - - -

Dwutygodnik dla dżiatwy i młodzieży żydowskiej
wychodzi we Lwowie 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „Haszachar“ Lwów, Podlewskiego 4.

— Konto czekowe w c. k. austriackiej pocztowej kasie oszczędności: L. 52810. —

Prenumerata wynosi: rocznie 4 K., półrocznie 2 K., kwartalnie 1 K. Egzemplarz poj. 20 h., podw. 40 h.

Pojedyncze numera do nabycia w biurze „Bezalel“ Lwów, paż Hausmana 1. 8.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-1172 631



ŚWIĘTO WOLNOŚCI.

Hej, zbliża się już, strojna we wieńce ziela róż
Wesoła, błoga, hojna — pocieszycielka. dusz.
Przyroda szczęściem dysze — odżyły liście drzew,
Przerywa ówdzie ciszę — ledziuchny, ciepły wiew.
I wraz z nadejściem wiosny — zanika smutku cień...
I nam dziś dzień radosny — wolności świętej dzień!

Rośliny, co przespały niewolnym, długim snem
Czas trwania zimy cały — zbudzone ciepłym tchem,
Ku słońcu listki wnoszą — ku słońcu listki pną,
Wchłaniają je z rozkoszą — swobodą żyjąc swą.
I my wnosimy głowy — hej, coś tam błyska, cyt...
I dla nas okres nowy — wolności świętej świt! —

Swoboda — co za cudy! — Jak dziwnie, dziwnie brzmi
W twych uszach synu Judy — wspomina przeszłość Ci!
W kajdanach urodzony — słyszałeś kajdan brzęk,
A dziś wolności dzwony — dla Ciebie jeno jęk. —
Lecz Ty, młodości kwiecie! — Ich dźwięk, wszak nie jest czczy?...
Bo co to wolność, wiecie najlepiej dzieci — wy! —

PESACH.



cudnych krajów, gdzie słońce
złotą swą głowę ze snu
podnosi, wyruszyła kró-
lewna Wiosna — zdobiona
w koronę z promieni sło-
necznych; ma ona cudne

oczy, koloru morskiej fali. Oczy te zmienne są i ciągle inne: raz niebieskie, jak niebo na pustyni, raz zielone, jak cedry Libanu, raz wesela pełne, to znów smutne, jak wody Jordanu. Idzie przez miasta i wsie i gaje ciemne i pola chwastem porośłe i bogate kraje. Nikt nie widział jej, przechodzącej przez ludne ulice stolic, lub ciche drogi wiosek. Tylko ptaki, chmurą otaczają słoneczną jej głowę, nucąc radośnie. Tylko dzieci wyciągają ku niej białe rączki. W daleki, smutny kraj północy idzie królewna Wiosna. A kędy przechodzi tam jaśniej się staje, bo przed nią idzie Wolność, a za nią Ukojenie.

I niesie ze sobą Wiosna wolności dawnej cudowny kwiat, niesie widzenia rodzinnych pól i dzieje minionych lat.

Dzieci uczyły jej bliskość, rozradowały się niezmiernie, a ona wyciągnęła do nich dłonie, woniejące kwiatami południa i dobrym swym głosem zwiastowała nadejście Święta Wolności, święta Pesach. Wiosna opowiada dzieciom, jakoto Żydzi niegdyś znosili jarz-

mo niewoli w Egipcie, u Faraonów. Nie stracili jednak wiary w siebie i ufności w Boga, więc powstał wśród nich mąż wielki i potężny, który skruszył kajdany niewoli. Był to Mojżesz. Po wiekach cierpienia, zajaśniał dzień wolności i Żydzi wyszli z obcego kraju. Nie poczynili stosownych zapasów na drogę, tylko chleb niekiszony upiekli na słońcu i mieli macoth. Wyszli z kraju niewoli i ucisku, by się stać narodem wolnym, na własnej ziemi i żyć według własnej woli i własnych upodobań. Serca ich przepełnione były radością i wdzięcznością do Boga. Mojżesz zaintonował hymn na cześć Boga, a cały naród z pełnej piersi wtórował tej pieśni dziękczynnej; wiatr zaś niósł ją na swoich skrzydłach, hen, hen w dalekie kraje, by zwiastować narodowi świata, że nastąpiła wielka chwila dla narodu żydowskiego, że oto wyszedł naród z kraju niewoli i ucisku, i kroczy ku ziemi obiecanej, ku swobodzie, radości i wolności.

Dzieci otworzyły szeroko oczy i serca swoje i wchłaniają słowa Wiosny, a ona cichym, słodkim szeptem, jeszcze długo, długo mówiła o tem najpiękniejszym ze świąt, o Pesach.

* * *

Tak na wieki złączone jest najpiękniejsze, najmilsze Święto Wolności z najpiękniejszą, najmilszą porą roku, z Wiosną. — W chwili, gdy w schludnym pokoju rodzina zasiada do świątecznie nakrytego stołu, gdy przed nami leżą macoth i gorzkie zioła, — wspomnienia ciężkiej doli naszych przodków, — gdy w sadzie pękają drzewa, a ptaki gnieźdzą się wśród konarów, w tej chwili każdy, kto słuchać i patrzeć umie, usłyszy opowiadanie Wiosny o

wielkim proroku, prawodawcy i wodzu naszym, o Mojżeszu, — usłyszysz echo hymnu, którym Mojżesz wraz z narodem wielbił Boga i ujrzy królową Wiosnę, jak w promienistym wianku na głowie kroczy ku krainom północy, a przed nią idzie Wolność, a za nią Ukojenie.

S.

Sen Faraona.

(Legenda).

Było to w 130 lat po przybyciu Żydów do Egiptu, a 60 lat po śmierci Józefa, gdy Faraonowi przyśnił się dziwny sen. Ujrzał on we śnie wysokiego starca, trzymającego w ręce wagę; na jednej szali mieścili się wszyscy mieszkańcy Egiptu: mężczyźni, kobiety i dzieci, a na drugiej szali leżało małe jagniątko. Jagniątko, choć małe przeważało silnie szalę wagi na swoją stronę.

Sen ten przeraził Faraona. Wczesnym rankiem zwołał do siebie wszystkich uczonych i magów egipskich, aby mu sen wytłumaczyli i wyjaśnili. Opowiedział im dokładnie co widział we śnie, a oni słuchając opowiadania, stali wszyscy przerażeni i przestraszeni. — Wtem wysunął się z grupy dworzan Faraona, Bileam, pokłonił się nisko i rzekł: „Sen ten oznacza wielkie nieszczęście dla całego Egiptu“.

Faraon, słysząc groźne słowa Bileama, zażądał od niego dokładniejszego wytłumaczenia snu.

„Dzieciom Izraela“ — mówił dalej Bileam, — „urodzi się syn, który zgubi i zniszczy Egipt. Aby jednak temu nieszczęściu zapobiedz, chcę Ci udzielić rady, królu mój i władco! Rozkaż, aby zabijano każdego nowonarodzonego syna wśród Żydów; w ten tylko sposób ujdiesz nieszczęściu, które zostało ci przepowiedziane dzisiejszym snem“.

Podobały się Faraonowi i jego świcie słowa czarodzieja i usłuchano jego rady.

* * *

W trzecim roku po narodzinach Mojżesza siedział Faraon przy stole, ucztował wesoło; po jego prawicy siedziała żona, po lewicy córka Bithja, a dokoła stołu siedzieli dworzanie. Obok córki Faraona siedział mały chłopczyna, odziany w kolorowe szaty. Był to Mojżesz, którego wyratowała córka Faraona, i która go u siebie na dworze królewskim wychowywała.

Mały Mojżesz podobał się Faraonowi; wziął go więc na ręce, posadził na kolana i bawił się z dzieckiem. Wtem wyciągnął chłopczyna rączkę do góry, zdjął koronę z głowy Faraona i włożył ją na swą główkę.

Przestraszył się Faraon, a dworzanie struchleli i pniemieli z przestachu. Jeden tylko Bileam-czarodziej ożwał się w te słowa: „Mój królu i panie, przypomnij sobie sen, który ongiś ci wyjaśniłem. Dziecko to, czyż nie jest ono dzieckiem żydowskim? Duch Boga jest w niem i Jego mądrość kieruje czynami dziecka. Ono, skoro dorośnie, zniszczy Egipt. Wyдай szybko rozkaz, aby je zabito“.

Faraon słuchał uważnie słów Bileama i podobała mu się jego rada. W tej chwili jednak zesłał Bóg na ziemię anioła Gabryela, który przybrawszy postać Jitry, serdecznego przyjaciela Faraona, stanął przed nim i rzekł: „Królu mój i panie! Strzeż się, byś nie przelewał niewinnej krwi! Mały ten chłopaczek nie ma przecież jeszcze dość rozumu i nie wie co czyni. Jestem pewny, że dziecko sięgnęło po twoją koronę, bo podobał mu się blask złota i drogich kamieni w koronie. Jeśli zezwolisz, chcę ci udzielić rady: połóż przed tem dzieckiem błyszczący rubin i jarzący się węgiel. Jeśli dziecko wyciągnie rączkę i uchwyci rubin, wówczas przekonamy się, że posiada rozum i wtedy dopiero wykonasz na nim swój wyrok. Jeśli zaś uchwyci gorący, jarzący się węgiel, który jaśniej błyszczy aniżeli rubin, wówczas będziesz miał dowód, że dziecko nie rozumie, co czyni; przekonasz się, że chwyci ono nie za tem, co większą ma wartość, lecz za tem, co ma większy blask. Królu, usłuchaj mej rady i nie zgładź dziecka ze świata, zanim nie przekonasz się, czy ono rozumie, co czyni!“

Słowa te podobały się Faraonowi i jego przyjaciołom; włożyli natychmiast rubin i węgiel do jednego naczynia i postavili je przed małym Mojżeszem. Chłopczyna wyciągnął rączkę i już chciał uchwycić rubin, lecz strzeżący go anioł odrącił dłoń i skierował ją w kierunku jarzącego się węgla. Końcem palców poruszyło dziecko gorący węgiel, poparzyło się i krzyknęło z bólu. Dla uśmierzenia bólu włożyło ono rączkę do ust i zwilżyło końcem języka.

Dlatego to — mówi podanie — Mojżesz szeplecił i nie był dobrym mówcą.



SCHALOM ASCH.

RAJSKI OGRÓD

z opowiadań biblijnych.

—::—

Adam i Ewa mieszkali w rajskim ogrodzie. O jakież to wspaniałe było ogród! Na całym długim i szerokim świecie nigdy piękniejszego nie było ogrodu.

A dobry Pan Bóg wszelakie drzewa w nim zasadził... i kwiaty dziwne, a rzadkie o wspaniałych barwach, kwiaty te nigdy nie więdną, a pachną tak słodko.

A najkрасniejsze owoce zwisały z drzew, owoce piękne w pełni swego dojrzewania. I chleb był codzienny, powszedni — piękny i pulchny, chociaż nikt nie musiał ani najpierw siać, ani zaorać ziemi, ni zmlewać ziarn ni przerabiać maki, ni ciasta upiekać! Zaprawdę w rajskim ogrodzie, ziemią niezasianą, nieoraną

gotowy wydawała chleb. — A wino nie wyrastało, jako dziś z latorośli i gron, — jeno gotowe było w kielichach z czerwonych płatków róż. Ptaki, strojne w najjaskrawsze pióra — latały tam i sam wokół i napełniały najśłodszymi melodyjami — przestworze.

I nigdy nocy nie znał raj, ni zimy — słońce pałało ciągle i piękne było i ciepłe i jasne, choć nigdy nie paliło żarem — bo wietrzyk nieznan-ny

wciąż przewiewał, a był łagodny i lekki i chłodził zarne promienie słońca.

W tymto wspaniałym ogrodzie żyli w rozkoszy Adam i Ewa. A wszystko wokół nich należało do nich — i było ich posiadaniem. A gdy łaknący byli i spragnieni — niechby tylko zawołali, — a zaraz dwoje gołębi pofrunęło hen, w dół na ziemię i wnet podało im w swoich dzióbkach kielichy z róż, napeł-



Wihelm Wachtel: Rajski ogród.

nione winem. A gdy się im spodobała przejażdżka — niechby tylko skinęli, a już przylatywały dwa królewskie orły. Zaczem Adam i Ewa wsiedli na ich grzbiety i puścili się w jazdę powietrzną, jakoby ptaki i radowali się tak długo — jak długo mieli ochotę. A gdy się stało, iż w wędrówkach swoich przybyli nad wielką wodę, tak iż dalej już ruszyć nie mogli, niechby tylko znowu skinęli — a już dwa wie-

loryby wynurzyły się z głębin. Więc Adam i Ewa wsiedli na ich grzbiety, — by płynąć dalej.

W pośrodku rajskiego ogrodu, między wielu innymi drzewami stało drzewo, któremu było na imię: **drzewo życia**. A ten kto zjadł zeń owoc — żył wiecznie. I inne jeszcze było tam drzewo, a to zwało się **drzewem poznania**. Ktoby skosztował z owoców jego choćby tylko jeden owoc — ten naraz stałby się

wielce rozumny, mógłby wszystko pojąć, czego dotąd nie mógł i wszystko rozumieć; rozpoznawać także i to co jest dobre, także i to, co jest złe. Z wszystkich drzew raju wolno było Adamowi i Ewie zjadać owoce; tylko z drzewa poznania — Pan Bóg im zrywać owoce zakazał.

Pośród innych zwierząt — żył w razu także i wąż. Lecz nie myślcie sobie, że wąż ten w raju, miał taką samą postać, jako za dni naszych — i czołgał się brzuchem po ziemi. O nie! Wówczas był to wspaniały zwierz i zgrabne miał odnóża, długą przegowaną szyję i dziwną skórę, która kiedy się wąż poruszał — lśniła się i mieniła w słońcu, we wszystkie barwy tęczy. Z dumą i pychą spoglądał wąż z góry na wszystkie inne zwierzęta; miał się sam za najrozumniejsze stworzenie na świecie, a wszystkie inne miał za nie i myślał sobie, że mógłby je wszystkie razem zapędzić w kozi róg. A jednak nie był on mądrzejszy, aniżeli tamte zwierzęta, jeno bardziej zdradliwy był on i podstępny, a na swą zdradliwość zarozumiał. Serce jego było złe i zazdrosne, nie lubił nikogo, a Adama i Ewę nienawidził z głębi serca. Lecz ukrywał to, był dla nich uprzejmy i ładnymi słówkami zagadywał, bo był zdradliwy. Był tak zdradliwy — jak tylko być mogą węże. I raz się zdarzyło, że wąż spotkał Ewę pod drzewem, które zwane było drzewem poznania.

„Czyże wam nie rzekł Bóg: Możecie jeść z wszystkich drzew raju?“ — wąż chytrze mówić zaczął.

„Doprawdy, z wszystkich drzew raju Bóg nam jeść zezwolił, tylko z drzewa poznania kosztować owoce zabronił“ — odrzekła Ewa.

Tu wąż się uśmiechnął i rzekł:

„A jak będziecie jedli z drzewa poznania — rozumni będziecie jako sam Bóg i będziecie mogli stwarzać światy — jako sam Pan Bóg. Bóg zabronił jeść tych owoców, bo nie chce, abyście jemu byli równi mądrością. Lecz umrzeć — z tego wy nie umrzecie!“

A przytem wąż tak czynił — jakby chciał się bawić z Ewą, przyczem ją lekko podepchnął pod drzewo — tak iż Ewa dotknęła jednego z owoców. Przestraszyła się i krzyknęła głośno, a wąż rzekł: „Widzisz, poruszyłaś owoce z drzewa poznania i z tego nie umarłaś. Bóg chciał was tylko zastraszyć!“

Tak mówił wąż do Ewy i zerwał jedno soczyste jabłko z drzewa poznania i podał jej, aby jadła. Ewa była bardzo ciekawą kobietą i chętnie chciała poznać smak tych dziwnych jabłek. I dała się Ewa namówić przez zdradliwego węża i skosztowała owoc. Pobiegła następnie do Adama i namówiła go, by także skosztował jabłko. I jadł Adam zakazany owoc z zakazanego drzewa.

Poczem wnet, oboje stali się bardzo mądrymi i pojęli i zrozumieli wszystko. I teraz dopiero spostrzegli, że byli oboje nadzy i wstyd ich ogarnął

i uszyli sobie suknie z figowych liści i wdziali je.

Wtem groźny wichur przeleciał z świstem po-przez rajski ogród, a wśród świstu wiatru poznali Adam i Ewa głos Boga:

„Adamie, Adamie, coś uczynił? Czyżes nie jadł z drzewa, z którego ci jeść zabronił? I w wielkim strachu swoim nie wiedział Adam, co ma odpowiedzieć i rzekł: „Ewa mi jabłko podała“.

A Bóg rzekł: „Ewo, Ewo, coś uczyniła?“ A Ewa na to: „Podstępny wąż mnie zwiódł!“ Wtedy to dobry Bóg zapłonął gniewem i groźny się stał i straszny i tak rzekł do Adama:

— „Od dziś, od tej chwili będziesz pracował w mozołach i w pocie czoła spożywał powszedni chleb!“

I przeklął dobry Bóg — przeklął Adama i Ewę i wszystko co do nich należało: i ziemię, aby więcej gotowego nie wydawała chleba i wino, aby się więcej nie uśmiechało w kielichach z czerwonych płatków róż i kwiaty, aby zwiędły i zczeszły i wszystko, wszystko co wokół nich było. I wygnął Bóg Adama i Ewę z raju i zesłał dwóch aniołów na ziemię w dół... Ci stanęli z ognistymi mieczami u wrót rajskiego ogrodu i nie wpuścili doń więcej Adama ni Ewy. Od tej chwili począwszy, życie Adama i Ewy ciężkie było i mozolne.

Adam pracować musiał od rana aż do późnej nocy. Kopał i grzebał w ziemi, rozsiewał nasiona, męł ziarna, ugniatał ciasto i upiekał chleb.

Jednakże z ziemi wyrastały ciernie i głogi, które nikomu użytku nie niosły; zawadzały Adamowi przy pracy i krwawiły mu ręce i nogi.

A węża, co namówił Ewę do nieposłuszeństwa, ukarał Bóg tem, że stracić musiał swoje piękne, zgrabne odnóża — i odtąd musi czołgać się na brzuchu. A za wielką dumę ukarał go Bóg i dał mu **brzydotę**. I taki był brzydki wąż, że się go ludzie brzydzili. I jest między ludźmi a wężem nienawiść od onego czasu aż po dzień dzisiejszy.

przełożył W.

Chagigah w Rechoboth.

Z życia Żydów w Palestynie.

Przedłużyłem mój pobyt w Palestynie o tydzień, aby ujrzyć sławne „chagigah“ w Rechoboth. Opowiadano mi już dużo pięknego o tych zawodach i popisach gimnastycznych naszej młodzieży palestyńskiej, cieszyłem się więc bardzo, że danem mi było w czasie podróży po ojczyźnie naszej być obecnym przy tej wielkiej uroczystości, którą urządza się rokrocznie w czasie świąt pesach w Rechoboth.

Już na przeddzień uroczystości zajechaliśmy do Rechoboth, gdzie z trudnością znaleźliśmy schronisko. Obydwa hotele były przepelnione i musieliśmy długo prosić jednego z właścicieli, zanim nas u siebie umie-

ścił. Ledwo złożyliśmy nasze pakunki w domu gospodarza, pospieszyliśmy na plac, przeznaczony dla uroczystości. Minęliśmy piaszczystą ulicę kolonii, przeszliśmy obok synagogi i beth-ha'am (dom ludowy), przystanęliśmy na pagórku i rozglądnęli dokoła. — Przed nami rozciągała się wzdłuż i wszerz przepiękna kolonia nasza. Szerokie ulice biegły równolegle w dół, a czerwone dachy domostw lśniły wśród bogatej zieleni pomarańczowych ogrodów.

Bezpośrednio u naszych stóp rozprzestrzenił się wielki, zielony plac, na którym już dziś, w przededniu uroczystości, rojno i gwarno. W największej ilości zebrala się tu młodzież. Z wszystkich kolonii palestyńskich przybyły tu grupy i reprezentanci organizacyj gimnastycznych i zaczęli rozbijać swe szalasy i namioty. W żywym tempie marsza, z wesołą pieśnią na ustach nadciągają coraz nowe oddziały i gromadzą się na wielkim placu, opodal ogrodów i pól kolonii. Drużyny gimnastyczne przybywają już dziś, ponieważ przed wieczorem odbyć się ma generalna próba jutrzejszej „chagigah”.

Usiedliśmy na pagórku i stąd przypatrywaliśmy się próbie, którą rozpoczęto grą w nożną piłkę; młode, zgrabne chłopaki broniły dzielnie bramek atakowanych silnie przez przeciwników. W innej znowu stronie placu ćwiczyli się w skakaniu uczniowie hebrejskiego gimnazjum w Jaffie, uformowani w poważną drużynę, która szła w zawody o pierwszą nagrodę w jutrzejszej uroczystości.

Wtem kierownik próby gwizdnął przeraźliwą świstawką i przerwano gry i ćwiczenia. Oto z przeciwległej strony placu zaczęli jeźdźcy wprowadzać swe konie i każdy z właścicieli był dumny, skoro podziwiano rasowe zwierzęta, które rwały z miejsca. Rozkosznym był widok tych ognistych, pięknych zwierząt, których prowadziła silna ręka jeźdźcy. Młodzi robotnicy, starsi koloniści i ich synowie ujeżdżali swe wierzchowce, a niektórzy młodzi, nie mogąc się doczekać jutrzejszych wyścigów, już dziś galopowali po polu. Z oczu biła im radość i zadowolenie i byliby chętnie galopu nie zaprzestali, lecz ostry gwizd kierownika był znakiem do zakończenia dzisiejszej próby.

Powstałszy z naszych miejsc, lecz nie zwróciliśmy naszych kroków z powrotem do kolonii, lecz zeszliśmy w stronę placu, na którym stały dokoła małe drewniane budki lub płócienne namioty, przeznaczone na wystawę wyrobów gospodarstwa i przemysłu krajowego.

Winotłocznie palestyńskie zaopatrzyły namiot swój w przednie gatunki wina. Koloniści przystali na tę wystawę piękne okazy dojrzałych owoców i zbóż. Pewien właściciel fabryki drzewnej dostarczył ciekawych wyrobów z drzewa eukaliptusowego, inny znowu kolonista wystawił maszyny gospodarskie własnego pomysłu, bądź też ulepszone przez niego samego i przystosowane do potrzeb kraju.

Przygotowania były w pełnym toku; wszyscy

krzątali się i pracowali żywo. Żony i córki kierowników wystawy ozdabiały namioty polnymi kwiatami i liśćmi palmowymi, które w wielkich wiązkach przynosiły tu dzieci. W niektórych namiotach znowu wypakowywały kobiety wielkie kosze pomarańcz, migdałów i oliwek i układały je na stołach obok herbaty wina i innych zapasów żywności, które przygotowywano na następny dzień.

Już sam widok żywych prac przygotowawczych sprawił nam wielką radość; pełni ciekawości i niecierpliwości, czekaliśmy następnego ranka. Tymczasem zapadł wieczór, cichy, spokojny, księżycowy wieczór.

Następny dzionek nie zawiódł naszych nadziei. Najwcześniejszym już rankiem zbudził nas gwar, dochodzący z ulicy kolonii, na której roilo się od przybywających mas ludności. Na drogach i gościńcach pełno było wozów, a każdy z nich przywoził kilkanaście osób. Byli to goście z sąsiednich kolonii. Nie wszyscy jednak przybywali wozami, mieszkańcy bliższych osad przybywali konno lub na osłach i mulach, a inni znowu złączeni w grupki odbywali drogę pieszo. Fala przybywających wzrastała, a najliczniejszą była po nadejściu pociągu z Tel-Awiw, nowej żydowskiej dzielnicy w Jaffie. Od stacji kolejowej w Ramleh do placu w Rechoboth ciągnął się długi, nieprzerwany pochód nowych przybyszów, wśród których było wielu turystów z Europy. Przeszło 4.000 ludzi zapełniło wielki plac i zaczęto zajmować miejsca dokoła, zostawiając w środku wolną przestrzeń, niby arenę, przeznaczoną na popisy i turnieje.

Orkiestra młodzieży grała niestrudzenie wesołe pieśni przez cały czas, w którym na placu gromadziły się drużyny gimnastyczne.

Okolo godziny 10-tej rozpoczęły się igrzyska. Trudno mi dziś szczegółowo opisywać każdy punkt bogatego programu; były tam: popisy lekkiej atletyki, ćwiczenia lancami i maczugami, ćwiczenia na reku, wyścigi konne, zawody w bieganiu i skakaniu, strzelanie do celu i t. p. Poszczególne kolonie rywalizowały między sobą i każdej z nich zależało na zwycięstwie i pierwszeństwie; niejednokrotnie więc z zapiętym oddechem śledziłyśmy wyniki zawodów i wraz z uczestnikami cieszyłyśmy się ich zwycięstwem lub też smucili porażką.

Po przerwie obiadowej nastąpił uroczysty pochód, który złączył wszystkie grupy w jedną całość. Teraz dopiero mogliśmy podziwiać tę masę silnych młodzieńców, którzy żywym krokiem i z radosną pieśnią na ustach przededefilowali przed nami i poszli w kierunku kolonii.

Przed domem zarządu kolonii zatrzymał się pochód, a na balkon wystąpił prezes zarządu i wygłosił mowę, którą przyjmowano okrzykami: he dadi! a lza radości zabłysła w niejednym oku. Porównywał on dzisiejsze nasze święto pesach z dawnym, malował teraźniejszość i przeszłość i mówił o święcie w przy-

szłości, gdy to nadejdzie dzień, w którym wszyscy Żydzi będziemy święcili pesach na własnej, wolnej ziemi.

Gdy skończył przemowę, zaintonowała młodzież pieśń wolności i pochód ruszył z powrotem na plac, gdzie po rozdaniu nagród rozpoczęły się gry i zabawy dla uczestników uroczystości, jakoteż i dla gości.

Wesoło i radośnie bawiliśmy się razem z naszymi braćmi w Palestynie i dopiero późną nocą opuściłem Rechoboth.

J. H.



DROR.

Z popisu żydowskiego tow. gimnastycznego we Lwowie w niedzielę 29. marca b. r.

Wkrótce po przylocie bocianów, gdy pierwsza delikatna zieleń pokrywa ziemię — zjawia się co roku z wiosną, jak zwykle swojska jaskółka — nasza drużyna gimnastyczna. „Dror“. Młodość — budząca się siła społeczeństwa, wiosna — młodość przyrody idą chętnie w parze, oboje cieszą i napełniają serca otuchą.

W olbrzymiej sali Pałacu sportowego we Lwowie nie było ani kącika wolnego, wszędzie pełno i gwarno. W pierwszych rzędach najpoważniejsi obywatele żydowscy, dalej młodzież pełna zachwyty i zapału, bije grzmiące brawa popisującym się gimnastykom. Muzyka gra żwawego marsza, a na estradę występuje w białoniebieskich kostymach długi szereg gimnastyków, chłopcy i dziewczęta defilują dzielnym krokiem przed publicznością.

Kurs najwyższy rozpoczyna, formuje się szybko, bo już z ust przodownika pada komenda — **הכן!** Kto pierwszy raz przybył na popis naszej młodzieży gimnastycznej, nastawia zdziwiony uszu i pyta sąsiada: „W jakim to języku wydaje przodownik rozkazy?“ Odpowiedź brzmi prosto: „Naturalnie, po hebraj-

sku“. A gimnastycy opowiedzą nam, że ćwicząc muszkuły — duchem przenoszą się do ziemi ojców, czują się złączeni z całą rzeszą młodzieży palestyńskiej. Nic ich nie będzie dzielić, gdy zmieszają się w szeregach z braćmi Jemenitami lub poddanymi państwa tureckiego — na odgłos musztry **קרימה צעור** — wszyscy śmiało pójda wprzód — przed siebie. Na estradę występują coraz to młodszy rycerze, a ponieważ Żydzi nie znają niesprawiedliwego traktowania kobiet widzimy w szeregach najmłodszych gimnastyków także wiele — sufrażystek, maleńkie ledwie od ziemi odrosłe dziewczątka, które obok oklasków wywołują także burze śmiechu, tak zabawnie starają się nadać sobie jak najwięcej powagi i dziarskości.

Po sali uwijają się smukli chłopcy, w znanych nam zgrabnych mundurkach, szarej barwy. To skauci — ci wiecznie czujni giermkowie, śpieszący zawsze, gdzie trzeba nieść pomoc. Jakaś wrzawa powstała na chwilę za estradą, wśród ćwiczących. Z okrzyków, które rozbrzmiewały stamtąd, można było przypuścić, że zaszedł jakiś wypadek. W okamgnieniu ruszyły wszystkie szare mundurki w kierunku, skąd dochodziły wołania — na szczęście obawy były płonne. Lecz jak to miło wiedzieć, że zawsze są między nami ci czujni pomocnicy, ci, których ciało zdrowe ożywia szlachetny duch.

I Ty młodzieży żydowska ćwicz ciało — a hartuj ducha i zawsze pamiętaj, żeś przyszłością narodu — żeś młodem lwiatkiem Judo — pamiętaj i czuwaj **שימ לב** B.



Zagadka pesachowa:

1.									
2.									
3.									
4.									
5.									
6.									

Kraj, pod którego władzą byli Żydzi od r. 537-332 p. C.

Imię królowej, o której pamiętamy w święto purim.

Imię ostatniego sędziego narodu izraelskiego.

Kraj graniczący z Palestyną.

Szkola do której uczęszczają mali chłopcy żydowscy.

Miasto w którym mieszczą się groby naszych patriarchów.

Początkowe litery znalezionych wyrazów dadzą nam nazwę święta wyzwolenia.

Rozwiązanie szarady.

Trafne rozwiązania szarady z nrn II. nadesłali:

Anna Grafówna, Lucia Margulies, Józio Kohn, Genia Brettelówna, Szymon Hecht, Rachela Hammer, Klara Gärtnerówna, Szymon Gimpel, Izio Rath, Debora Sternówna, Irena Gelbhausówna, Miriam Kretzówna, Lusja Zipperówna, Bernard i Józef Oppel, Ella Wohlówna, Dziunio Wolf, Adela Haberówna, S. Spitzer, Ewa Teitelbaum, Ludwik Lubinger, Milo Karpf, Bernard Gimpel, Hermína Leider, Wiluś Pressmann, Ernestyna i Fańcia Labinerówna, Mina Goldenberg.

Rozwiązanie szarady brzmi: Pale. Lena. Stypa. Palestyna.

Odpowiedzi Redakcyi.

—::—

Terenia i Józio L.: Piszcie tylko często. Żadne prośby naszych kochanych czytelników i czytelniczek nie nudzą nas ani nam nie dokuczają, dlatego też prosimy, byście śmiało zwracali się do nas.

Ewa i Dziunio Wolf: Rozwiązania zagadek muszą nam być nadesłane najpóźniej tydzień przed okazaniem się nowego numeru, gdyż zamykamy listę i nazwisk Wasz, eh nie możemy już potem zamieścić.

Helusia Weissówna we Lwowie: „Haszachar“ cieszyć się będzie, skoro napiszesz jak Ci się on podoba i czy Twoje kuzyneczki i kuzynkowie abonują także „Haszachar“. Zasiłamy Ci dużo serdecznych pozdrowień.

Jakób Roth: Powiedz twoim kolegom, że bardzo dużo czytelników i czytelniczek przysyła zagadki; — muszą jednak być dobre, aby zostały umieszczone. Twoja była zbyt trudna. Nie smuć się jednak i przyslij inną!

Szymon Seliger: Dziękujemy serdecznie za ładny czyn. Trzeba wszędzie wprowadzać Haszachar, prosimy więc byś i nadal starał się o abonentów.

Anna Geller: „Haszachar“ raduje się ogromnie, iż tak pilnie przykładasz się do nauki języka hebrajskiego i radzi Ci, abyś się obecnie zajęła lekturą książek hebrajskich. Usłuchanie naszej rady będzie z pewnością korzystne dla Ciebie.

Genia Brettelówna: Najlepszą rzeczą byłoby, gdybyś adresy nowych abonentów przysyłała do naszej administracji: Lwów, ul. Podlewskiego 4.

Zygmunt Ehrlich: Dziękujemy Tobie za słowa kochane; są one dla nas najmiłą nagrodą.

Bernard i Józef Oppen w Złoczowie: Cieszymy się, że z tak wielką chęcią czytacie „Haszachar“ w języku hebrajskim. Życzenie Wasze jest bardzo ładne, lecz do wykonania na razie niemożliwe, bo nie wszystkie dzieci żydowskie czytają i rozumieją język hebrajski. „Haszachar“ zasiła Wam serdeczne Szalom!

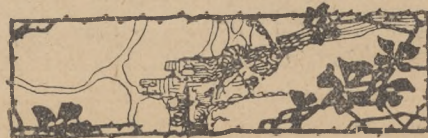
Lusia Z...r we Lwowie: Nie wolno drzeć kartek adresowanych nie do Ciebie. „Haszachar“ smuci się, że nie mógł dowiedzieć się o Twojej radzie, któraby z pewnością była dobra i rozsądna, jak przystało na młodą, jak Ty panienkę. Prosimy, napisz nam jeszcze raz. Ślemy Ci dużo serdeczności.

Litka Turnheimówna: Dziękujemy Ci za Twój ładny list, który nas bardzo ucieszył. „Haszachar“ będzie stale przynosił ładne bajeczki i powiastki, czytaj go tylko pilnie i pisz nam, które Ci się najlepiej podobają. Życzymy Tobie wesołych świąt i zasiłamy dużo całusów.

Hermína Leider w Brzeżanach: „Haszachar“ dziękuje za życzenia i zasiła Ci niemniej serdeczne życzenia wesołych świąt.

Michał Glücksmann w Rzeszowie: List wraz z wierszem Twego brata zginął niezawodnie na pocście. Nie otrzymaliśmy go dotąd; prosimy, by wiersz jeszcze raz napisano i nadesłano nam rychło. Czy dostałeś już czek?

M. K. Cz.: Pytanie żartobliwe otrzymaliśmy, ale nie rozumiemy, czemu w rozwiązaniu podałeś właśnie miasto B. Czyż Jerozolima, Rzym, Ateny, Hebron i wiele, wiele innych nie są starszymi miastami?! Czekamy z zaciekawieniem wytłumaczenia.



Od administracyi.

—::—

Dziękujemy wam wszystkim, kochani Czytelnicy i Czytelniczki, którzyście prośbie naszej zadość uczynili za nadesłanie pieniędzy za abonament. „Haszachar“ będzie więc przychodził do Waszych domów punktualnie 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prosimy Was równocześnie, byście pismo nasze rozszerzali w gronie kolegów, przyjaciół i koleżanek.

Niech każdy zaabonuje „Haszachar“!

Pojedyncze numera „Haszacharu“ kupować można w bazarze wyrobów szkoły „Bezalel“ w Jerozolimie, który się mieści we Lwowie, w pasażu Hausmana l. 8. Przy kupnie numeru „Haszacharu“ be-

dziecie mieli sposobność oglądania pięknych wyrobów filigranowych i koronkarskich, drewnianych i miedzianych, które „Bezalel“ z Jerozolimy nadesłał tu w wielkiej ilości. Ujrzenie tam przy sposobności gdy kupicie numer „Haszacharu“ tyle cudnych rzeczy zrobionych przez naszych braci w Palestynie, że oczka wasze na widok tylu piękności z pewnością błyszczeć będą z radości.

W biurze „Bezalel“ pasaż Hausmana l. 8. kupować można tylko pojedyncze numery „Haszacharu“, zaabonować „Haszachar“ można jedynie wprost w Administracyi naszej: Lwów, ul. Podlewskiego l. 4. II. p., a pieniądze nadsyłać należy na ręce WP. Drowej Maryi Zipperowej, Lwów, pl. Smolki 1a.



„Żydowska Gazeta ilustrowana“

TYGODNIK o 16 STRONICACH OBJĘTOŚCI

Wydawcy Dr. Natan Czaczkes i Henryk Fast

:: Lwów, Pasaż Hausmana 5. ::

Do Szanownych Czytelników Haszacharu! Czytajcie i rozszerzajcie pismo nasze. Poproście Rodziców, by gazetę tą zaprenumerowały. Znajdziecie tam później dużo ilustracji z Palestyny i z życia żyd. Numer pesachowy wyjdzie we wtorek 14. kwietnia. Do nabycia w trafikach za 20 hal Prenumerata roczna 10 Koron.